

Górnosłazak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnosłazak“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

27-go maja: Magdaleny de Paz.

Wschód słońca:

godz. 3 minut 51

Zachód słońca:

godz. 8 min 3

Jmionia słowiańskie:

27-go maja: Rusław.

Mandat posła Korfantego unieważniony.

Dziś nad wieczorem nadszedł z Berlina telegram z wiadomością, że parlament uznał na dzisiejszym posiedzeniu mandat posła Korfantego za nieważny przeciwko głosom Koła Polskiego, socjalistów i posłów wolnomyślnych.

Zatem centrowcy dokonali swego dzieła i za jakie trzy miesiące najwyżej odbędą się nowe wybory do parlamentu w okręgu katowicko-zabrzskim. Nasz Polski Komitet Wyborczy wprowadził jeszcze kandydata nie wyznaczył, lecz bez względu na to powinniśmy już dziś rozpocząć skrzętną i gorliwą agitację, aby ten mandat tak krwawo zdobyty przed dwoma laty i nadal pozostał w naszym posiadaniu. Więc dalej do agitacy!

Co będzie z nowelą górniczą?

Pytanie to powtarza się coraz uporczywiej i niespokojniej wobec ukończonego obecnie drugiego czytania projektu rządowego. Wszelkie nadzieje, któremu się może jeszcze ten lub ów ludził co do drugiego czytania, spełzły na niczem. Większość sejmowa stanęła na skrajnym stanowisku kapitalistycznym i projekt rządowy pogorszyła tak, że rząd wobec górników dopuściłby się zdrady zaufania, gdyby miał temi uchwałami się zadowolić. Upadła maksymalna dniówka, upadła tak zwana »sanitarna« dniówka (t. j. ograniczenie dnia pracy w miejscach niezdrowych), upadły tajne wybory delegatów robotniczych, zatrzymano antypolski przepis, wykluczający nie umiejących dobrze mówić i pisać po niemiecku górników polskich od prawa wyboru do wydziałów robotniczych, słowem zrobiono karykaturę prawa o charakterze więcej antysocjalnym.

W piątek zacnie się trzecie czytanie projektu, lecz nie ma widoków, aby aż do tego czasu większość konserwatywno-kapitalistyczna zdecydowała się na większe ustępstwa na rzecz robotników i przywróciła choćby pierwotny projekt rządowy. Mówcy konserwatywni w drugim czytaniu oświadczyli stanowczo, że nie ustąpią, a poseł Brandenstein zaznaczył nawet dość szorstko, że stronnictwo konserwatywne nie myśli popierać rządu, który wydaje prawa, wzmacniające socjalistów (!).

Cóż więc uczyni teraz rząd? Czy chcąc dotrzymać danego górnikom słowa, zdecyduje się na krok stanowczy i wycofa cały projekt z sejmu, aby go później przedłożyć parlamentowi? Podczas obrad komisji między pierwszym a drugim czytaniem, liberalne gazety niemieckie rozgłosiły też już, jak wiadomo, że rząd rzeczywiście nosi się z podobnym zamiarem, i większość sejmowa też się widocznie tego obawia, gdyż w prasie swej ogłasza, że rząd na podobny krok się nie zgodzi, gdyż cesarz się temu sprzeciwia. A wreszcie możliwym też jest, że i rząd sam obawia się załatwienia reform górniczych powierzyć parlamentowi, gdyż zastąpione tam liczne żywy postępowe mogłyby reformom górniczym zbyt szerokie nadać rozmiary, czego znów rząd sobie nie życzy, obawiając się, że przez to zanadto by się wzmogła partya so-

cialistyczna. Obawę tę wyraził też już hr. Bülow, gdy przy rozpoczęciu obrad nad projektem rządowym zalecał przyjęcie tegoż projektu, gdyż odrzuceniem przysłużyłoby się tylko socjalizmowi.

Napomnienie to pozostało atoli bez skutku, i nie ma najmniejszych widoków, aby jeszcze przy trzecim czytaniu noweli sprawa zmieniła się na lepsze. Większość konserwatywno-kapitalistyczna trwa w swym uporze, widocznie nie dowierając rządowi, aby projekt swój przeniósł do parlamentu, i zdaje się też, że rząd rzeczywiście nie zdobędzie się na krok ten stanowczy, a winę odpowiedzialnych tego następstw niech w takim razie rząd sobie przypisze, niech się nie dziwi, że zaufanie robotników do niego zanikać będzie coraz bardziej. Wobec tej sytuacji jedyne wejście polegać może jeszcze w tem, że stronnictwa przychylnie reformie górniczej spowodują przeniesienie całej tej sprawy do parlamentu, uznając, że nie podobna zadowolić się taką karykaturą »prawa«, jakiej pragnie obecna większość sejmowa. Od dawna już też odzywają się głosy, aby centrum, jako najsilniejsze i decydujące w parlamencie stronnictwo, sprawą tą się zajęło, i zdaje się też, że nawoływania te nie pozostały bez skutku. Jak bowiem donosi »Germania«, centrum zdecydowało się całą sprawę przenieść z sejmu do parlamentu i tam w formie noweli do ordynacji procederowej przedłożyć swoje odnośne, w sejmie odrzucone wnioski.

Ze wnioski te zostaną przez większość parlamentu przyjęte, to uważać można nieomal już za pewne wobec niezawodnego poparcia ze strony Koła polskiego, socjalistów i obu partyj wolnomyślnych, zotatem atoli chodziliby jeszcze o zatwierdzenie uchwały parlamentu przez Radę związkową, a jakie zdanie w tej sprawie powzięmie Rada związkowa, to dziś jeszcze niewiadomo.

Tak więc uzyskanie reform w górnictwie, zapowiadanych i obiecywanych uroczyste przez ministrów, jest co najmniej jeszcze bardzo wątpliwym. Jedną atoli już dzisiaj wynika stąd dla górników, jak wogóle wszystkich robotników, wskazówka. Gdyby sejmowi przyjaciele i opiekunowie pracodawców widzieli przed sobą silną i zwartą masę zorganizowanych robotników, to zapewne byłoby bardziej ostrożni przy swych uchwałach, nie byłoby uchwalali wniosków, tak niesłychanie gnębiących robotników, lecz widząc luźny tłum ludzi, idących samopas i w przeważnej części niezorganizowanych, bez żadnego programu, bez żadnego wyraźnie określonego celu, — mogli też sobie zadzwierać z tego tłumy i zamiast poprawić smutną dolę jego, cięższe jeszcze tylko nakładają mu kajdany na spracowane dłonie. Dotychczasowe rozprawy sejmowe nad nowelą górniczą powinny być dla robotników naszych wymownym napomnieniem, że tylko opierając się o silną organizację zawodową, zdobyć sobie mogą poprawę bytu.

Czy pruski oficer może być Polakiem?

Z powodu sprzedaży Polakowi posiadłości ziemskiej w Poznańskim przez pruskiego oficera p. Kęszyckiego roz-

pisali się najróżniejsze »blatki« niemieckie, i to jedne, hakatystyczne, uważając sprzedaż taką co najmniej za oburzającą — drugie zajmując stanowisko mniej lub więcej bierne. Jakkolwiek sprawa ta nas mało obchodzić może, gdyż dziś pono każdy Polak zbyt dobrze wie, że dla niego miejsca tak w urzędzie, jak w wojsku nie ma, to ze względów informacyjnych podajemy ciekawy dosyć artykuł »Altpreussischer Ztg.«, wychodzącej w Elblągu. Dziennik ten, zajmujący dosyć względnie stanowisko wobec Polaków, w odpowiedzi na zarzuty prasy hakatystycznej pisze, co następuje:

»Zaczepiają nas te pisma, które niemiecki sposób pojmowania rzeczy sobie jedynie przypisują dla tego, że bierzemy w obronę pułkownika Kęszyckiego, który swe dobra w Księstwie położone jednemu z swych rodaków sprzedał. Że Polak wogóle pruskim oficerem być może, i że ten oficer w obcowaniu ze swą rodziną używa polskiego języka, wydaje się owej prasie niesłychanem. A zwłaszcza berlińskie i zachodniopruskie »blatki« nawykły do traktowania ludności polskiej jako w wysokim stopniu niebezpiecznej dla państwa pruskiego i zdaje się, że stało to się ich codzienną potrzebą pochłonąć w każdym numerze co najmniej jednego Polaka.

Pojęcia »polskość« i »nienawiść do Niemców« stawia się na równi, zożydza się najmniejszy chociażby ruch polskonarodowy jako nieuprawniony i potępienia godny i doprowadzono przez stałe uprawianie owej nienawiści do polskości przez dziesiątki lat do tego, że jakiegokolwiek porozumienie dwóch narodowości staje się coraz to więcej niemożliwe.

Zaznaczywszy o dawniejszym udziale Polaków w służbie wojskowej, a nawet na polu, bitwy wykazuje, że w latach ostatnich sam fakt, iż Polak jakiś znajduje się w gronie oficerskim, uchodzi za nieprawdopodobny.

»Do jakich konsekwencji dojdziemy, jeśli się zechce zasadniczo pruskim obywatelom polskiej narodowości zabraniać wstępu do armii?

Kto nie chce Polaków w armii, winien, chcąc być logicznym, wymagać również usunięcia tychże z stanowisk nauczycieli, sędziów itd.

Jednakże u umiarkowanych elementów niemieckich prowincji wschodnich taka polityka nie znajdzie posłuchu i zastosowania.

Kończy zaś temi słowy:

»Pozyskać Polaków dla państwa pruskiego winno być zadaniem polityki niemieckiej w Poznańskim. Celu tego nie można osiągnąć przez wykluczanie Polaków z stanowisk oficerskich i z urzędów.

Demagogów trzeba silną pięścią trzymać na uwięzi, ale spokojnych polskich obywateli i włościan, oraz na uboczu stojącą arystokrację trzeba traktować z tą życzliwością i względami, jakimi królowie pruscy ją obdarzali i na jakie naród w takich warunkach zasługuje.

Tyle »Altpreussische Ztg.«

Jest to jedna z tych niewielu gazet, które hołdują jeszcze nadziei pogodzenia przeciwności polsko-niemieckich. Innego zdania są jednakże sfery miarodajne i cała falanga hakatystyczna, której dewizą jest: »wytępić« (ausrotten) i pono ludziliśmy się bardzo, gdybyśmy

się jakiegokolwiek zmiany z tej strony spodziewali.

Niebezpieczeństwo polskie na Mazurach.

Prezydent rejencyjny Hegel — pisze »Gaz. Olsztyńska« — obejmie z dniem 1 października urządowanie w nowym obwodzie rejencyjnym olsztyńskim. — »Ostpreussische Ztg.« tak o tym panu pisze:

»Polożenie w mazurskim obwodzie językowym, gdzie (o retyl!) wielkopolska agitacja (!!) przez zakupywanie (!) majątków, zakładanie gazet polskich (!) itd. usiłuje się wezreć (festzubeissen), wymaga wypróbowanej siły administracyjnej i dokładnego znawcy stosunków. Pan prezes rejencyjny Hegel zawiadował już dotąd z Głębina jądrem obwodu językowego mazurskiego i w Olsztynie będzie miał prawie całą po polsku i po mazursku (!!) mówiącą ludność pod swoją pieczęcią.

Czytając to wywnętrzenie się hakatystów, zdawałoby się mogło, że gdy tylko przyjdzie rejencyja do Olsztyna, to Polacy zaśpiewać sobie mogą:

»Dzień on dzień gniewu Pańskiego«, a za rok to już po ostatnim Polaku na Warmii i na Mazurach trawa do kolan porośnie. — Tymczasem tak źle nie będzie...

Kulać się można od śmiechu, gdy się czyta, że zakładają tu gazety polskie, kiedy raptem w całych Prusach Wschodnich jest tylko jedna »Gaz. Olsztyńska«. Druga, mazurska, zapowiadana jest już od wielu lat, jak żydowski mesyasz, lecz dotąd jej nie widać. Zapowiadano ją w Szczytnie z p. Biedermanem, teraz w Ostrudzie z p. Karasem, i czasby był, aby ostatecznie się ukazała, gdyż hakatysty mają więcej strachu, niż bólu. — Jeżeli zaś jaki Polak kupił tu parcelę, to dał Niemcom coś zarobić, i cieszą się oni z tego, a tylko polakożercy, aby swą pieczęć przytem upiec, upatrują w tem wielkopolską agitację. W tem ani nowa rejencyja nic nie zmieni, bo każdy obywatel, czy wiejski, czy miejski musi się dzisiaj urządzać tak, aby wyszedł na swoje, gdyż rejencyja chce, aby ją utrzymać, ale nikomu za darmo niczego nie da.

Polska.

Zabór pruski.

Germanizacja nazwisk.

Kupcowi Franciszkowi Kłosowskiemu w Bydgoszczy władza pozwoliła zmienić nazwisko na »Kloss«, a robotnikom Teodorowi Emilowi Perskiemu i Adolfowi Rudolfowi Perskiemu w Wągrówcu na »Perske«.

„Niemiecka Gospodarka.“

W Zaniemyślu wykryto — jak pisze »Gazeta Gr.« — »niemiecką gospodarke« w zarządzie miejskim. Nadzwyczajna rewizja kasy wykryła wielki nieład, tak, że natychmiast zwolniono z urzędu burmistrza i kasyera. Jak słyhać, noszą się tutaj z myślą zamiany miasteczka na wieś.

Na niemczenie polskich dzieci

wydał znowu minister oświaty 3800 mk. inspektorom powiatowym szkolnym w Ol-

stynie i Wartemborku. Za te pieniądze ma się pilnym i porządnym dzieciom polskim w szkołach ludowych podarować katolickie śpiewniki i książki do nabożeństwa w niemieckim języku.

Zabór rosyjski.

Pamiętka Unii.

Pomnik, wzniesiony na pamiątkę Unii, zawartej w Lublinie 1569 r. pomiędzy Polską a Litwą, jest obecnie gruntownie odnawiany. Pomnik ten został wzniesiony w r. 1826 za pozwoleniem cesarza Aleksanera I na placu publicznym, zwanym dawniej Litewskim, gdyż w latach 1568/1569 podczas sejmiku obozowała na placu tym szlachta litewska.

Wizytacja kościelna.

Z Zamościa donoszą: Pierwsza od lat wielu wizytacja dycecezalna biskupa lubelskiego ks. Jacewskiego przybrała rozmiary imponującej manifestacji katolickiej ludności dycecezy. Przybyły na nią liczne deputacje włościan z parafii okolicznych. Orszak biskupi poprzedzała banderya 800 włościan konnych w strojach ludowych z kapelą chłopską Namysłowskiego.

Kiedy biskup wysiadł z pojazdu u bramy tryumfalnej, powitało go ziemianstwo i włościanie miejscowi w tłumnym komplecie z kolatorem ordynatem hr. Maurycem Zamojskim na czele, który podał pasterzowi dycecezy lubelskiej chleb i sól. P. Sajkiewicz, radca T. K. Z., wygłosił mowę o udzielonej tolerancji religijnej wobec kilkunastotysięcznego tłumy wiernych. Chór artystów Opery warszawskiej pod kierunkiem p. Grabowskiego wykonał wspaniały hymn powitalny. Nastąpiło uroczyste wprowadzenie przew. księdza biskupa do kolegiaty zamojskiej, w której powitał wizytatora podniosłym przemówieniem ks. prałat Petrykowski, na co ks. biskup Jacewski stosownie odpowiedział. Na cześć dostojnego pasterza obywatelstwo ziemskie urządziło bankiet.

Zjazd z całej bliższej i dalszej okolicy był olbrzymi.

Wiadomości ze świata.

Nie będzie amnestyi.

Amnestyę dla przestępców politycznych zapowiadały niektóre pisma niemieckie z okazji ślubu cesarzewicza niemieckiego. Obecnie oświadcza urządowa »Nordd. Allg. Ztg.«, że wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawną.

Kłęski żywiołowc.

O nawałnicach i ciężkich burzach

w piątek i sobotę donoszą ze wszystkich stron Niemiec. W Weissenfels rozdarł piorun na dwoje inwalidę Dosego. W Ahlhausen oberwała się chmura, woda zalała całą wieś i porozrywała mury domów, podmywając centnarowe kamienie jak piłki. W Pfaffenhofen w Bawarii spadł grad wielkości gołębic jaj i wyrządził wielkie szkody w polach i ogrodach. W powiecie Reichenbach zabił piorun 9-letniego chłopaka w Dreissighuben, siedzącego przy stole.

W Austrii spadły wielkie deszcze i grady, niszcząc całe przyszłe żniwo. Nawałnice zburzyły doszczętnie kilka miejscowości, wielu ludzi postradalo życie i mienie. W całej południowej Austrii wzbierały rzeki i rozlały szeroko. W kilku miejscach pourywały się skały, druzgocąc domy i tamując ruch kolejowy.

We Włoszech podają straty wyrządzone powodziami na przeszło 10 milionów lirów. Najwięcej ucierpiała okolice Mediolanu i Wenecji. Całe żniwo, mianowicie ryż, pszenica i buraki są zniszczone. W licznych wsiach mieszkający nocują na dachach. Z Wenecji, Padwy i Vicenzy wysłano na lądziach wojsko ze środkami żywności. Rzeka Po wystąpiła z brzegów pod Piacenzą. Miasto wygląda jak wyspa w morzu. Wodostan wynosi 8,10 m, czyli 11 cm więcej, jak podczas okropnej powodzi w r. 1886.

Dragomirow pod adresem Niemców.

Zaraz po pierwszych zwycięstwach Japończyków na lądzie, zaczęli się Niemcy chwalić, że zwycięstwa te są ich zasługą, mianowicie, że to oni, jako instruktorzy wojska japońskiego, nauczyli Japończyków zwyciężać. Te samochwalstwa pojawiały się na szpaltach pism niemieckich, ilekroć telegramy doniosły o nowym powodzeniu Japończyków, a kierowane były zawsze pod adresem pruskiego generała Mecklera, który swego czasu był instruktorem w armii japońskiej. Dziennikarze i korespondenci pism interweniowali Meckela wiele razy, a on zwycięstwa Oyamy poczytywał za zasługę Niemców. To samo zdanie wypowiedział i do korespondenta »Echo de Paris« p. Marcela Hutin'a.

Za dużo widocznie było tego znanemu rosyjskiemu generałowi Dragomirowowi, bo zareagował na to listem do owego korespondenta, i to w właściwy sobie sposób. Dragomirow napisał krótko lecz wymownie:

»Paplanina Mecklera nie zasługuje na poważny rozbiór. Wszystko zrobili Oyama, Kuroki i Oku, których naturalnie Meckel w najmniejszej części nie pouczał. Oddawna znany fakt, że na

wojnie lubią się ludzie przyozdabiać powodzeniami innych, na których barki złożonyby znów całą winę, gdyby się okazały niepowodzenia.

Walka kulturalna we Francji.

Paryski »Journal« dowiaduje się, że arcybiskup z Avignonu został powołany do Rzymu nie w celu zdania sprawy sekretarzowi stanu Merry del Val z projektu rządu francuskiego, dotyczącego rozłączenia państwa z Kościołem. Podobno książę biskup podejrany jest o tajne sprzyjanie rządowi republikańskiemu.

»Journal« twierdzi dalej, że Ojciec św. czeka tylko na ogłoszenie ustawy, rozłączającej państwo z Kościołem, aby złożyć z urzędu 12 biskupów francuskich, którzy są zwolennikami obecnego rządu republikańskiego.

Rozłam wśród socjalistów francuskich.

W francuskiej izbie deputowanych nastąpił w partyi socjalistycznej rozłam spowodowany mową członka wydziału wykonawczego Herve, który oświadczył się za strajkiem w wojsku i względem wojskowości. Wydział administracyjny francuskiej partyi socjalistycznej powziął tymczasem rezulucję, w której potępia słowa Herve'a, wskazując na kongresy międzynarodowe w Zurychu i Brukseli, w których powzięto uchwały przeciwne strajkom wojskowym.

Z powodu rozłamu są zatem w parlamencie francuskim dwie partye socjalistyczne. W nowej partyi znajdują się z więcej znanych socjalistów tylko Jaurés, Pressensé i Ronanet. Równocześnie postanowili ci deputowani, którzy nie przystąpili do nowej frakcji, utrzymać dotychczasową grupę nadal na tych samych podstawach i jej odmowne stanowisko uzasadnić w osobnym oświadczeniu publicznym. Tak więc długo utrzymywana jedność pomiędzy socjalistami została zerwaną; obie grupy są równie silne i liczą każda po 22 członków parlamentu.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Zasadzenie »Gazety Katolickiej« na 150 marek za obrazę redaktora i współwłaściciela »Górnoślązaka« pana Jana Kowalczyka. Sąd lawiczny w Katowicach zasądził dnia 5 października 1904 roku odpowiedzialnego redaktora »Gazety Katolickiej« p. Labusa na 150 marek kary za umieszczenie artykułu, w którym uczyniono p. Kowal-

czkowi zarzut jakoby był jako świadek w procesie »Vorwärts« w Berlinie krzywdzący. Artykuł ten napisał ks. Dr. Stefan, jak się sam do tego badany jako świadek przyznał.

Przeciwko powyższemu wyrokowi założył p. Labus apelację, przytaczając na swe niewinnienie i stawiając na to świadków, że kilka tygodni przed umieszczeniem artykułu upiwszy się upadł i wywichnął sobie rękę i wskutek tego do redakcyi wcale nie przychodził.

Po przesłuchaniu świadków podanych przez p. Labusa przyszedł sąd do przekonania, że wybiegi p. Labusa są bezpodstawne i dnia 22 maja apelację odrzucił, zatwierdzając przez to powyższą karę.

Przed rozpoczęciem rozpraw zaproponował zastępca p. Kowalczyka adwokat p. dr. Seyda z Katowic obronę p. Labusa adwokatowi Neugebauerowi ugodę na tej podstawie, że redakcyja »Gazety Katolickiej« oświadczy, iż zarzuty czynione p. Kowalczykowi cofa, a p. Kowalczyk skargę wytoczoną cofnie, lecz propozycja ta odrzuconą została. Widocznie redakcyja »Gazety Katolickiej« woli zapłacić karę, niż naprawić krzywdę wyrządzoną bliźniemu.

— Sprawy Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich. Zmiana kasyera na Goduli. Ponieważ dotychczasowy kasyer na Goduli p. Jan Muc wyprowadził się z Goduli, przeto członkowie Związku obrali sobie na kasyerów pp. Mikołaja Siwczyka i Franciszka Rymiorza z Goduli. Zarząd Związku wybór ten zatwierdza i prosi robotników z Goduli, aby składki swoje opłacali u tego kasyera, do którego mają najbliżej i do którego mają zaufanie. Wymienieni kasyerowie przyjmują także zgłoszenia nowych członków do Związku i do kasy na bezrobocie.

— Śmieszna naiwność ugodowców. Pod nagłówkiem »Ważna reforma« pisze »Dziennik Poznański«, organ poznańskich ugodowców, co następuje:

»W odezwie naszej do »Głodnych w Warszawie« odezwałam się do rządu rosyjskiego z żądaniem, żeby zamiast strzelać do socjalistów, pozwolił duchowieństwu z ambony wystąpić przeciwko nim.

Otóż donoszą z Warszawy, że teraz duchownym pozwolono występować z kazalnicy przeciwko socjalizmowi, a w Warszawie wybrano w tym celu czterech najdzielniejszych kaznodziejów.

Rzeczywiście śmieszna jest taka dziecięca naiwność »Dziennika«, któremu się zdaje, że rząd rosyjski właśnie stosując się do jego żądania, pozwolił występować w Królestwie z kazalnicy prze-

Teod. Tom: Jeż.

Siostrzane dusze.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

17) — Ażeby go zaznajomić z fizyognomią balu i przez to ułatwić mu odmalowanie polskiego tańca, zakończono go po angielsku... odpowiedział Alfred Alfonsowi.

Leon, Adam, Gustaw i Rudolf do odpowiedzi dodali chóralne:

— Aaa...

Zrozumieli rzecz.

— Ten Staś chwacko się spisał, rzekł Adam. Zadość uczynił terażniejszości i pomyślał o przyszłości. Sprowadził na bal nietylko malarza. Był tam i powieściopisarz.

— O!... podchwycił Gustaw, który uchodził za interesującego się piśmiennictwem polskim? który?

— A ten z kwaśną miną, wyraźnie głodny... odparł Adam od niechcienia. Był także poeta i muzyk... Malarz uwiecznił wypadek w obrazie, autor opisał go w powieści, poeta wyśpiewa w poemacie, a muzyk skomponuje jakiś marsz...

— Świetny pomysł!... odezwało się kilka głosów.

— Szkoda tylko, że i obraz i powieść i poemat i marsz będą po polsku!... wrzasnął Alfons czy Alfred.

Gustaw ujął się za polszczyznę, lecz ustąpić musiał przyjaciółom, którzy dowiedli mu jasno jak na dłoni, że wypadek taki oryginalny, z powodu polszczyzny, utraci wiele ze swojej oryginalności.

— Któż bo czyta polskie powieści i poemata!... rzekł Adam. — Gustaw? ale, jak?... w łóżku, do snu, a gdy się rano obudzi, to z tej samej książki, która go wieczorem tak zachwyciła, że aż usnął, wydiera kartki, nie zważając, czy te, co przeczytał, czyli też te, co ma następnego czytać wieczora...

Odkrycie to wielce rozweseliło przyjaciół. Żartowali z Gustawa i mieli za złe niebdszczykowi, że przyszłość swoją polskim powierzył piórom — piórom, powtarzam, bo co do muzyki i malarza, to na tych z łatwością się zgodzili. Każdy bowiem ze złotej młodzieży był w Paryżu, każdy słyszał o Chopinie, każdy zwiędzał wystawy sztuk pięknych — a na tych, obok francuskich, niemieckich, włoskich itp. malowideł, widział Kossaka konie, Rodakowskiego portrety (Matejki ani Grottgera jeszcze podówczas nie znano) i nawet staroświecki polonez któregoś z nadwiślańskich artystów. Więc, pomimo, że nazwisko »Grzędę« chłopką trąciło strzechą, znakomitość jednakże tego, co to nazwisko nosił, tak była imponująca, że znalazła uznanie. Któryś nawet z tych panów stanowczo twierdził, że na wystawie paryskiej widział duży obraz Grzędę, za który Grzędzie przyznany został krzyż legii honorowej.

— No, więc teraz, odezwał się Rudolf — ma Grzędę szerokie do popisu pole... Bogata treść! strzelający sobie w łeb Stanisław, stworzenie goście, zrozpaczona żona, a wszystko to oświecone blaskiem... stearynowych świec...

— A o Lucynie zapomniałeś?... podchwycił Gustaw.

— Sama temu winna, wsunął Alfred. Czemu nie ma posagu!... Gdyby miała, byłby Rudek o niej pamiętał.

— Ha! gdyby posag miała... westchnął Adam.

— Gdyby miała... zawtórował Alfred. Westchnienie kilka męskich podniosło piersi. Podniosło i uleciało. Biedna Lucyna! Żaden z tych nie posunie o jej rękę.

— Z tem wszystkim będzie ona pięknie na obrazie figurowała, zakonkludował Alfons, byle tylko malarz trafnie ją odportretował... Sliczna bo to dziewczyna!

Młodzi panowie jednogłośnie potwierdzili ostatnie Alfonsa wyrazy i jednogłośnie ubolewali nad bezposażnością Lucyny.

— Chyba by w niej się kto rozkochał... zrobił uwagę Gustaw.

Odpowiedzią na tę uwagę był jednogłośnie śmiech.

Biedna Lucyna!

Młodzi panowie nie wiedzieli o jednej rzeczy, mianowicie, że nieszczęście, jakie spotkało panią Julię i pannę Lucynę, pobudziło do szczerobliwości jednego bardzo bogatego człowieka. Człowiekiem tym był pan Oswald Armulph.

Kareta jego odwozła te panie do domu państwa Praweckich. Nie dość jednakże na tem. Taż sama kareta odwozła je do innego domu, umeblowanego nie bez gustu, dość skromnie, ale zaopatrzonego we wszelkie wygody, do jakich rościć nawet prawa nie miały kobiety nie posiadające nic. W tym domu, na progu powitał je pan Armulph i z szarmanckim uśmiechem przemówił:

— Do tej chwili byłem tu gospodarzem, od tej chwili przestaję nim być... Funkcja gospodarza w tem skromnym mieszkaniu przechodzi w całości na panie...

Pani Julia zrobiła taką minę, jakby nie rozumiała, o co chodzi, i odparła:

— Ależ panie, nie mam nic, nie mogę brać takiego pomieszkania...

— Niech pani to nie obchodzi...

— Nie będę miała czem opłacić...

— Niech pani to nie obchodzi...

— Nie może nie obchodzić, bo gdy przyjdzie rachunek...

— Pani będzie się rachowała ze mną... podchwycił pan Armulph, opierając dobitny na ostatnim wyrazie akcent — ze mną — powtórzył dla tem większej dobitności, a ja zrobię z panią rachunek po wyjściu roku żałoby: a z tego rachunku, który ja zrobię, może pani nie będziesz niezadowolnioną.

Ostatnie wyrazy wymówionemi były tonem i akcentem przezroczyście zagadki, od której policzki panny Lucyny oblały się szkarlatem. Pan Armulph śmiał się, kłaniał i oprowadzał panie po pokojach, których było cztery.

— Oto jest, mówił, salonik z fortepianem dla panny Lucyny, ażeby miała na czem sobie pograć...

Popatrzył Lucynie w oczy, spodziewając się snadź od niej podziękowań. Lecz ona nie dziękowała. Szkarlat z jej policzków ustąpił, a na jego miejscu rozlała się bladeść. Usta jej, z których krew ustąpiła, drżały. Rolę dziękującej wzięła na siebie pani Julia.

— Jakże panu wyrazić mam wdzięczność!...

— Niech pani nie dziękuje... mówił pan Armulph. Ja tyle doznaję przyjemności, że mogę paniom taką bagatelką się przysłużyć... Ja taki kontent...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ciwko socjalizmowi. Jakkolwiek wiadomościem jest ogólnie, że ugodowy »Dziennik« czuje wielką słabość do carskiego rządu, to pomimo tego musimy jednak wątpić w te rzekomy wpływy jego u tegoż rządu i dla tego też tej nowej »ważnej reformy« (?) nie możemy zarejestrować do szeregu »zasług« »Dzienników«.

Bogucice. Występki wśród naszej młodzieży szkolnej mnożą się coraz bardziej; mianowicie co chwilę słyszy się o kradzieżach, których dopuszczają się dzieci szkolne. Podobny wypadek zdarzył się przed niedawnym czasem także w Bogucicach, gdzie pewien 13-letni chłopak skradł robotnikowi Zajacowi z gołębnika kilka gołębi, które następnie chciał sprzedać. Lecz schwytano go na gorącym uczynku i sprawę oddano przed sąd, który młodego złodzieja skazał na dwa tygodnie więzienia — Rodzice, starajcie się o moralne i religijne wychowanie dzieci waszych, abyście nie narzekali, gdy będzie za późno!

Laurahuta. Piękne stosunki zdają się panować w rodzinie tutejszego robotnika B. Przed kilku dniami przyszedł B. pijany do domu, i czując się słabym, zamierzał położyć się do łóżka. Tymczasem, jakież było jego zdziwienie, gdy w łóżku znalazł swą godną małżonkę, również pijaną do tego stopnia, że o świecie nie wiedziała. Oburzony pijanym żoną pijany mąż, wyrzucił ją z okna parterowego na podwórze, tak że przy tej operacji nabiła sobie kilka guzów i sińców, lecz pozatem większa krzywda jej się nie stała. — Oj, ta wódka!

Brynów. Rodaków z Brynowa i okolicy zawiadamia się, że 16. lipca t. j. w dzień Matki Boskiej Szkaplerznej, jest odpust w Czernej w Galicyi. Mało kto z nas zna to cudowne miejsce święte w Galicyi; tam mają OO. Karmelitanie swój klasztor. Wyjeżdża tam dotąd p. Aleksander Heiman z Katowskiej Hołdy. Ktoby więc chciał to święte miejsce zwiedzić, niech się zgłosi ustnie lub piśmiennie do wyżej wymienionego Pana, któryby w danym razie zorganizował pielgrzymkę. Przypuszczać należy, że na ten odpust Matki Boskiej Szkaplerza Karmelitańskiego podąży dużo wiernych z Górnego Śląska.

Bytom. — Do Krakowa! Szan. rodaków z Bytomia i okolicy, którzy na Zielone Świątki do Krakowa jechać zamierzają, uprasza się, aby się zgłaszali czempredzej do niżej podpisanego, aby można stwierdzić, ilu uczestników będzie i aby wszyscy razem jechać mogli. Bliższe szczegóły ogłoszone jeszcze będą później. Oby nas było jak najwięcej!

Antoni Kaniut, podmistrz,
Bytom, ulica Koszarowa Nr. 34.

Niem. Piekary. Podczas gwałtownej burzy, która w zeszły piątek szalała nad tutejszą okolicą, uderzył grom na tutejszem dominium w dom zamieszkały przez robotników i zniszczył różne sprzęty. Natomiast nic się nie stało dzieciom, które w tym czasie bawiły się w kuchni.

Zabrze. Stosunkowo do innych okolic i miejscowości występuje tutaj tęzec karku jeszcze dość łagodnie. Od 14—20 bm. zaszło w powiecie zabrskim razem 12 nowych wypadków i 7 wypadków śmiertelnych.

Gliwice. Na Wawel! Jak po inne lata, tak i w tym roku wybierają się Górnoszlązacy na Zielone Świątki gromadnie do Krakowa. Nekani srogim systemem pruskim dążymy do tej skarbnicy pamiątek narodowych, ażeby wzmożnić miłość do wszystkiego co polskie, co nasze, ażeby tam nabrać świeżych sił do dalszej ciężkiej walki o nasz byt narodowy.

Kto może, dąży na Świątki do Krakowa, gdzie biją dla nas serca gorące, gdzie bratnia miłość otwiera nam swoje gościnne podwoje. Dzień pielgrzymki narodowej Szlązaków — to uroczyste święto dla Krakowian, którzy już teraz krzątają się, ażeby nam uprzyjemnić i ułatwić pobyt w murach Krakusa i Wandy.

Potrzebny atoli jest, abyśmy dla ułatwienia pracy braciom naszym porozumieli się między sobą i już naprzód mogli im donieść, ilu nas i kiedy przyjedziemy. W tym celu utworzył się miejscowy komitet na Gliwice i okolicę, który w porozumieniu z Głównym komitetem w Zaborzu organizuje tę

pielgrzymkę narodową. Program jako i bliższe szczegóły dotyczące wycieczki ogłoszone zostaną w swoim czasie.

Prosimy więc rodaków z Gliwic i okolicy, którzy zamierzają wziąć udział w tegorocznej wycieczce do Krakowa, ażeby ustnie lub piśmiennie zgłaszali się do komitetu pod adresem: Amand Morys, Gliwice, w administracji »Głosu Śląskiego« (Neudorferstr. 17).

Komitet miejscowy:
Paweł Dudek, Adolf Lampner, Amand Morys, Stanisław Rożanowicz.

Górne Markłowice. W niedzielę 21 b. m. obchodziliśmy w naszej wiosce bardzo ważny dzień. Po wielkich trudach i przeszkodach zdołaliśmy tutaj założyć polsko-katolickie towarzystwo pod opieką św. Stanisława. O godz. 5 po południu zebrało się na sali pana Szeftczyka około 50 osób, przeważnie młodzieńców. Nasza wieś jest dosyć wielka, więc może niejedyn powie, że trochę za mała liczba się zgromadziła, lecz powodem tego było, że nie wszyscy wiedzieli o zebraniu, gdyż zwołano je bardzo nagle. Wjędrnych słowach objaśnił p. J. Grzegorzek, w jakim celu zebranie zwołano, poczem udzielił głosu p. A. Grzegorzkiemu, który w długiej mowie dowodził, że tylko z gazet dobrych i szczególnie w towarzystwach polskich możemy się wykształcić na dobrych katolików i Polaków.

Następnie spisano członków. Prawie wszyscy, którzy byli na zebraniu, przystąpili do towarzystwa, tak że członków jest już 40. Potem jeszcze wystąpiło kilku mówców, z których pewien gość z Birtułtów w bardzo treściwych słowach namawiał do zgody i miłości. Pan B. z Rybnika podziękował w bardzo pięknych słowach wszystkim zgromadzonym, a osobliwie tym, którzy się w sprawie założenia towarzystwa wiele się napracowali, i wyraził życzenie, aby nowe towarzystwo jak najlepiej się rozwijało i błogie owoce przyniosło. Po odśpiewaniu dwóch pieśni zebranie zamknięto.

Miejmy nadzieję, że nowe towarzystwo wielkie dla naszej wioski korzyści przyniesie. Przypuszczać też należy, że wszyscy Markłowianie przystąpią jak jeden mąż na członków do nowego towarzystwa.

Szczęść Boże w pracy nad oświatą!
Jeden za wszystkich.

(Upraszam także redakcję »Głosu Śląskiego« i »Polaka« o umieszczenie nieniejszej korespondencji.)

Z dalszych stron.

Bottrop. Szan. Towarzystwom i rodakom z Botropu podajemy do wiadomości, że pielgrzymka do Hardenberg-Newiges odbędzie się 28. maja. Odjazd z Botropu West (nowy dworzec) o godzinie 6 minut 27.

Upraszamy usilnie, aby towarzystwa stawiły się w komplecie (członkowie w czapkach i oznakach) oraz aby rodacy i rodaczki wzięli udział w pielgrzymce jak najliczniej. Punkt zborny na dworcu o godz. 6 rano. Bilety można nabyć od członków Komitetu kościelnego, albo przy odjeździe na dworcu.

Komitet kościelny:
Leopold Procek, Em. Święty, Fr. Żgol, Fr. Tytko, Paweł Kubica, Antoni Kowol, Winc. Grobelny, Antoni Wieczorek, Wojciech Konieczny, Ludwik Trzoska, Ludwik Łopacz.

Polsko-Katolicki Katechizm

dla Dyecezyi Wrocławskiej

wydanie urzędowe Książęco-Biskupiego Ordynar. dla dzieci, mających uczęszczać na naukę przygotowawczą do pierwszej Komunii świętej, poleca księgarnia »Górnoszlązaka«. Cena 50 fen.

Rozmaitości.

Zwierzęciąle dziecko. Warszawskie gazety opisują następujące wydarzenie: Do Warszawy przybył w tych dniach obywatel z Łomżyńskiego p. Blumowicz z 11-letnim synkiem. Synek ten gdy miał lat 9, zaginął pośród prze-

chadzki w lesie, poszukiwania, prowadzone na wielką skalę, trwające dwa tygodnie, żadnego nie przyniosły rezultatu. Przed 7 miesiącami na jednej z oddalonych ulic Białegostoku aresztowano obrośniętego włosami i zdziwiałego chłopca, od którego nie można było niczego dowiedzieć, gdyż na wszelkie zapytania wydawał tylko z siebie jakieś mruczenie zwierzęce. Chłopca umieszczono w przytułku dla ubogich, gdzie zauważył go żebrak, który pochodząc z Łomży, wiedział o całej historii zaginięcia chłopca, gdyż niejednokrotnie otrzymywał jałmużnę od p. B. Opowiedział więc o tem zarządzającemu przytułkiem, który natychmiast zawiadomił B. Po przyjeździe do Białegostoku państwo B. z wielkim trudem poznali swego syna i to dzięki temu, że pani B. wiedziała o pewnych znamionach na jego ciele. Obecnie p. B. przyjechał do Warszawy, aby zasięgnąć porady u lekarzy.

Chłopiec nie rozumie, co się do niego mówi, je bez wyboru wszystko, przeważnie zaś żywi się zieleniną. Z błyskawiczną szybkością pożera on orzechy, zieleninę, owoce, jaja na surowo wraz z łupiną i t. p. Podczas tej czynności podchodzi do przybyłych i obwąchiwa ich ubranie.

Na razie lekarze, do których zwracał się stroskany ojciec, poradzili mu rozwijać umysł dziecka, zapewnić mu wszelkie wygody i nie wypuszczać go samego.

Deszcz czy pogoda? Rólnicy życzyli sobie deszczu, bo ziemia była żarem słońca spalona i bo tylko »mokry maj, daje zboże kiejbaj gaj«. — Wszystkie damy, które przy pomocy spazmów i omdleń zdobyły nowe kapelusze, życzyły sobie pogody, ażeby mogły na promenadzie pokazać się ludowi. Zakochani pragnęli jej podwójnie t. j. w dzień i w nocy. W dzień chcieli gruchać pod brzożami, a przy księżycu w nocy słuchać fiukania słowika.

Wszyscy ogrodnicy i ich pacholkiowie chcieli deszczu, albowiem ręce im puchły i giął się w pałak stos pacierzowy od ustawicznego dźwigania konewek do podlewania. — Doróżkarze, vulgo dryndziarze różnego autoramentu, żądali pogody, klnąc na czem świat stoi na ciągle błoto, którego codzienne zmywanie niszczy lakier, obniżając i tak już mizerną wartość suchotniczego zaprzęgu. — »Insze« panie, które miały nowe halki, coś w rodzaju ósmego cudu świata, pragnęły gorąco deszczu, nadającego przywilej odsłaniania nietylko bajecznej falbany, ale i nóżki drobnej powwyżej kostki.

Sługi i służebnice chciały pogody, zlorzcząc każdej kropli dżdżu rodzącej błoto, które trzeba było przed »pucoowaniem« skrobać z trzewików i wykruśzać z sukien. — Deszczu ulewnego i rześkiego »wyszowali« sobie stróż kamieniczni, uważając słusznie ten dar boski za godziwą i należną im wyrykę w mozolnej pracy obowiązkowego polewania ulic i chodników. — Pogody życzyli sobie aranzierowie majówek, wycieczek, festynów amatorowie loteryi fantowych, koszoń szczęścia, wycięgów w workach i tym podobnych innych nieśmiertelnych kawalków na świeżem powietrzu...

Deszczu... ale dosyć zestawień. Wszystko to śpiewało codziennie na różne głosy:

Królu Boże Abrahama — W Tobie moc i dobroć sama. — Wejrzyj na to ludzkie plenię. — Ześlij deszcz (pogodę) na ziemię — z tą tylko różnicą, że każdy według swego widzimisię powtarzał pierwsze albo drugie słowo z naciskiem, jako wyraz gorącej swej prośby.

I komuż tu dogodzić?

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Władywostok odcięty!

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Tokio: Połączenie kolejowe z Władywostokiem zostało przerwane, tak, że twierdza jest obecnie odcięta.

Londyn. Kolej władywostocko-syberyjska została przecięta. Sądzą, że małe japońskie oddziały zniszczyły ją na dłuższym przestrzeni.

Londyn. Regularne oblężenie Władywostoku nastąpić ma w czasie najbliższym.

Zapowiedź wielkiej bitwy.

Londyn. Wedle wiadomości z Mandżurii oczekują tam ważnych zdarzeń. Spodziewają się, że lada chwila rozpocznie się wielka bitwa niedaleko Charbina. Oczekują również podjęcia operacji japońskich przeciw Władywostokowi.

Druga floty rosyjskiej.

Londyn. Wedle wiadomości z Tokio flota Roźdiestwińskiego przeszła już morską drogę Baszi i zdąży obecnie do Władywostoku.

Miejsce pobytu Togo.

Londyn. »Morning Post« donosi z Szangaju: Flota admirała Togo znajduje się jeszcze niedaleko Mazampho w cieśninie koreańskiej.

»Morning Post« donosi z Szangaju, że słychać tam z dobrego źródła, iż flota admirała Togo znajduje się jeszcze koło Mazampho.

Paryż. Z Sajgonu donoszą, że ostatniej niedzieli rano widziano kilka okrętów japońskich, zdążających na południe.

Spisek w Carskiem Siole.

Londyn. »Morning Leader« donosi, że w Carskiem Siolu odkryto sprzysiężenie. Rowolucyoniści mieli zamiar uprowadzić małego następcę tronu i zatrzymać go jako zakładnika tak długo, dopóki car nie udzieli skutecznych reform i dopóki ich nie przeprowadzi. Odpowiednie przygotowania już poczyniono i omysłano sposoby ukrycia następcy tronu.

Język niemiecki.

Petersburg. Komitet ministrów oświadczył się na wczorajszej konferencji za dupuszczaniem niemieckiego języka wykładowego w bałtyckich szkołach średnich prywatnych. Uczniowie tych szkół mają jednak składać egzamina wstępne w języku rosyjskim.

Parlament rosyjski.

Petersburg. Ze źródeł wiarogodnych donoszą, że projekt zwołania przedstawicieli narodowych skończy się na utworzeniu przy Radzie państwa instytucji doradczej, złożonej z »najgodniejszych, zaufaniem społeczeństwa zaszczyconych« ludzi. Według pogłoszek, nawet do tej doradczej instytucji, złożonej z »przedstawicieli narodu«, członkowie nie będą wybierani, lecz wyznaczani na podstawie poleceń ze strony rządu.

Sprawy towarzystw.

Birtułtowy. Posiedzenie Związku pod opieką św. Józefa odbędzie się w niedzielę dnia 28. maja po południu o godz. 6 w lokalu p. Nowaka. Szan. członków prosimy o liczne przybycie na zebranie. Zarząd.

Od Ekspedycy.

Potrzebny nam jest nr. 231 »Górnoszlązaka« z roku 1903. Kto go posiada prosimy bardzo nam go nadesłać.

W Zabrze ma agencję naszą oprócz innych p. Jadwiga Lyska przy ulicy Macieja nr. 4. Szanownych czytelników prosimy nowych abonentów do niej posyłać.

Unterzeichneter abonirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für den Monat Juni d. J. die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoszlązak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześcijańska“

für zusammen 0,54 Mk., mit Abtrag 0,68 Mk.

(Imię i nazwisko):

(Mieszkanie):

Obige M. erhalten zu haben bescheinigt

....., den 190

Kaiserl. Post

Kwit powyższy prosimy wyciąć, wypełnić i oddać wraz z pieniędzmi na pocztę.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Dom towarowy

Bracia Barasch, Katowice

Piątek, 26 maja.

Sobota, 27 maja.

Niedziela, 28 maja.

Wyjątkowe ceny! — Tylko póki zapas!

Wyjątkowe ceny!

Sardelki	1/4 funta	19 fen.
Sardynki w oleju „Exellenz“	puszka	34 fen.
Anchovis	szklanka	22 fen.
Rosyjskie sardynki	szklanka	26 fen.
Appetid-Sild	puszka	34 fen.
Anchovis-Paste	wielka puszka	58 fen.

Wyjątkowe ceny!

Węgorz w galarecie	jednofuntowa puszka	84 fen.
Łosoś w galarecie	jednofuntowa puszka	95 fen.
Śledź, zwany Rollmops	dwufunt. puszka	58 fen.
Śledź Bismarka	dwufuntowa puszka	58 fen.
Miód (Blüthen-Schleuder-Honig)	szklanka	38 fen.
Kawa Reitera	paczka	7 fen.

Wyjątkowe ceny!

Sok wiśniowy	butelka	44 fen.
Sok cytrynowy	butelka	44 fen.
Sok malinowy	butelka	48 fen.
Ogórki z gorczycą	szklanka	38 fen.
Korniszony	szklanka	38 fen.
Herbata	paczka	14 fen.

Cena wyjątkowa!

Jabłka suszone (Ringäpfel) funt 34 f.

Cena wyjątkowa!

Owoc suszony (dobra mieszanka) funt 24 fen.

Cena wyjątkowa!

Świeże Ananasy w całości funt 85 fen.

Różne wina.

Wyjątkowe ceny!

Wino węgierskie słodkie	butelka	68 fen.
Wino węgierskie wytrawne	butelka	68 fen.
Wino węgierskie	butelka champ.	88 fen.
Wino portowe	butelka	88 fen.

Wyjątkowe ceny!

Madeira	butelka	88 fen.
Sherry	butelka	88 fen.
Scharzberger	butelka	98 fen.
Josefshöfer	butelka	118 fen.

Wyjątkowe ceny!

Trabener	butelka	42 fen.
Pisporter	butelka	68 fen.
Laubenheimer	butelka	78 fen.
Oppenheimer Berg	butelka	88 fen.

Różne sprzęty kuchenne.

Wyjątkowe ceny!

Karaiki z szklanką	szt.	12 fen.
Kubki do piwa 0,3 litr. wymierzone	szt.	18 fen.
Wazy do kwiatów dekor.	szt.	14 fen.
Talierze do potraw „Steingut“, wzory cebulkowe, płytkie i głębokie	szt.	9 fen.

Wyjątkowe ceny!

Miski 4-częściowe „Steingut“	garnitur	38 fen.
Miski 6-częściowe „Steingut“	garnitur	78 fen.
Naczynia na sól i mąkę	szt.	32 fen.
Koszyczki do łupin z talerzem „Steingut“	szt.	6 fen.

Wyjątkowe ceny!

Szczotki do szorowania	szt.	7 fen.
Szczotki do czyszczenia butów	szt.	9 fen.
Maszynka do gotowania spirytusowa	szt.	19 fen.
Korkociągi	szt.	4 fen.

Wyjątkowe ceny!

Nóż i widelec „Aida“	para	14 fen.
Łyżki do kawy	sztuka	2 fen.
Łyżki stołowe	sztuka	4 fen.
Puszki do śniadania dekor. do powieszenia	sztuka	18 fen.

Otrzymał Pan ?? już ??

mój najnowszy wspaniały katalog?

Nie! Napisz Pan zaraz po takowy, który Panu natychmiast za darmo i bezpłatnie przysłę i Pan się przekona, jak tanio Pan u mnie kupuje.

Kołowce „Wartko“ z pełną gwarancją

!! 68,50 mk. !!

Pokrycia 3,75 mk., węże 2,70 mk.

Hermann Deutsch,

wysyłka rowerów.

Katowice.

ul. Pocztowa 10.



Kołowce pierwszorządne, wprost z fabryki dla prywatnych i handlarzy od mk. 65,— pocz.

Przybory do kół prima pokrycia około mk. 4,— węże powietrzne od mk. 2,80 pocz.

Reparacje także przy obcych wyrobach, prędko i tanio.

Katalogi darmo i franko.

Duisburger Fahrradfabrik

„Schwalbe“ Akt.-Ges.

Duisburg-Wanheimerort.

Założona 1896 r.

Komu na dobrym a przednim

papierosie zależy, ten powinien zawsze tylko papierosy „A B U R“ żądać; które w każdej cenie są do nabycia!

„A B U R“ rosyjska . . . fabryka . . . papierosów . . . w . . . Poznaniu . . .

Dobry chleb

nadarza się przez odebranie zaprowadzonej katolickiej księgarni i składu artykułów religijnych z polską klientelą w najlepszym miejscu jednego z miast na Górnym Śląsku. Lekko do prowadzenia, także bardzo wygodna dla introligatora i t. d. Tylko z powodu innego przedsiębiorstwa do sprzedania.

Reflektanci zechcą piśmienne zgłoszenia nadesłać pod „Dobry chleb“ do ekspedycji „Górnoślązaka“ w Katowicach.

Reparacje zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczeni i pomocników.

Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.

E. Fey, zegarmistrz

Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Świeży kołacz i krepłe

poleca w każdy targ

Edward Restel, Katowice, ul. Grundmanna 34.

Książki dla wszystkich

poleca

KSIĘGARNIA „GÓRNOŚLĄZAKA“

w Katowicach, ul. Beaty nr. 16.

Hippolit Taine i jego poglądy na filozofię, psychologię i historię	50 fen.
Julian Klaczko, sylwetka literacka	25 fen.
Kazimierz Brodziński i jego dzieła	25 fen.
John Ruskin i jego poglądy	25 fen.
Stanisław Moniuszko, jego życie i dzieła	25 fen.
Mikołaj Wierzynek, zarys historyczny	25 fen.
Józef Korzeniowski, jego życie i pisma	50 fen.
O komediach Aleksandra hr. Fredry	50 fen.
Ryszard Wagner i jego dramaty muzyczne	50 fen.
Fryderyk Chopin, jego życie i dzieła	25 fen.
Aleksander Świętochowski jako beletrysta	38 fen.
Jędrzej Śniadecki, jego życie i dzieła	70 fen.
Józefa Kremcza poglądy na sztukę i historię	38 fen.
Jan Kochanowski i jego dzieła	38 fen.
Marcyza Żmichowska i jej dzieła	50 fen.
Król Kazimierz Wielki, zarys historyczny	60 fen.
O Samokształceniu	50 fen.
Ruch i ćwiczenia cielesne	25 fen.
Zasady estetyki w zarysie popularnym	50 fen.
Oświetlenie współczesne	25 fen.
Ekonomia polityczna czym jest i czego uczy	38 fen.
Co jest filozofia i co o niej wiedzieć należy, część I	50 fen.
„Najdawniejsze wynalazki“	38 fen.
Wpływ umysłu na ciało	25 fen.
Wychowanie dzisiejsze	25 fen.
O ideale doskonałości	25 fen.
Fizyczne wychowanie dzieci	25 fen.
Pielegnowanie dziecka w pierwszym roku jego życia	50 fen.
Wychowanie dziecka do lat 6-ciu	50 fen.
Jak pielegnować dzieci zdrowe i jak leczyć chore	25 fen.
Dla rodziców rady i wskazówki przy wychowaniu dzieci	25 fen.
Nauczycielstwo i pedagogia	50 fen.

it. d. it. d. Na koszt przesyłki należy dołączyć do 25 fen. 3 fenigi, do 50 fen. 5 fen. Zamówienia prosimy przysłać pod adresem: „Górnoślązak“, Katowice O.S.

Nadzwyczaj wysoki zarobek

mogą sobie zapewnić wymowne osoby każdego stanu, mężczyźni i kobiety.

Zgłoszenia, tylko piśmienne, przyjmuje ekspedycja „Górnoślązaka“ pod lit. J. P. 333.



Zegarki kieszonkowe, regulatory i budziki

kupuje Pan tanio i dobrze u E. Triffterer, Bottrop ul. Główna (Hauptstr.) nr. 24 w pobliżu hotelu Bremer.

1000

sztuk gramatyk polskiego języka zakupilem i na żądanie wysyłam franko już za 1,40 mk. — Dla samouków, chcących się wydoskonalić w języku polskim, jak wogóle dla ludu górnośląskiego, gdzie szkół polskich nie mamy, powyższa gramatyka jest bardzo praktyczna, z której nie tylko starsi, ale i dzieci mogą się naszego pięknego języka nauczyć. Z powodu tego, że jest po bardzo przystępnej cenie, znajdować się powinna w każdej rodzinie.

Należytość można w znaczkach pocztowych przesłać i zamawiać pod adresem:

Księgarnia M. Rzeźniczek Lublinitz O.S.

Chłopaków

do nauki przyjmuje Rudolf Tenschert warsztat ślusarski, wyroby artystyczne i budowlane Bytom G.S., Wilhelmstr. 8.

Emmerlinga sucharek pożywny dla dzieci od lekarzy gorąco polecany.

Do nabycia w paczkach po 10 sztuk za 10 fen. i po 30 sztuk za 30 fen. w wszystkich składach kolonialnych, drogeryjnych, delikatesów i konsumach.